OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków Piątek 28 Sierpnia 1931 r. | Nr. 76

Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia

Rada Ministrów uchwaliła plan pomocy dla ofiar kryzysu gospodarczego

Podjęta przez rząd akcja niesienia pomocy bezrobotnym w tegorocznym sezonie jesienno-zimowym prowadzona jest w iście rekordowem tempie. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, która powzięła

znamienne uchwały,

poświęcone sprawie złagodzenia skutków bezrobocia.

W wyniku wczorajszych obrad uchwalono powołać do życia

Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia,

w skład którego wejdą przedstawiciele sfer zainteresowanych, społeczeństwa oraz rządu. Nowopowołany komitet obejmie w swe ręce całą akcję, dotyczącą zarówno spraw zwiększenia stanu zatrudnienia, jak i **doraźnej pomocy dla bezrobotnych** (pomoc żywnościowa, opał, odzież, dożywianie dzieci i t. d.). Na ten ostatni cel Komitet **będzie dysponował następujące mi środkami materjalnemi**

1) fundusze państwowe, przeznaczone obecnie na akcję specjalną pomocy dla bezrobotnych; 2) środki, uzyskane w naturze od podatników; 3) towary skonfiskowane przez władze celne, a mogące służyć na akcję dożywiania; 4) sumy, które przeznaczone zostaną przez Skarb Państwa z podwyższenia podatku dochodowego; 5) sumy, które uzyskane zostaną ze specjalnego opodatkowania taks, pobieranych przez komorników, rejentów i pisarzy hipotecznych; 6) dobrowolne składki i ofiary.

Ponadto uchwalone przez Radę Ministrów wnioski przewidują udzielenie Komitetowi możności nabywania cukru po tańszej cenie

na cele dożywiania dzieci,

dalej zniżki taryf za przewóz produktów i towarów, ściąganych w naturze za zaległe podatki i t. p.

Skład Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia **zostanie ustalony w najbliższych godzinach.** Będzie on działał przy Prezesie Rady Ministrów, który zatwierdzi jego regulamin.

Poza komitetem naczelnym u góry, który łączyć będzie całą akcję — powstaną w ważniejszych ośrodkach przemysłowych komitety okręgowe względnie lokalne, złożone również z przedstawicieli zainteresowanych sfer gospodarczych i rządowych, których zadaniem będzie **rozważanie wszelkich możliwości** rozwiązania tych zagadnień, które przewiduje plan rządowy.

Komitety te będą więc musiały rozważyć i zadecydować w poszczególnych wypadkach, jak np. młodocianych lub też **robotników, posiadających inne źródła utrzymania — zastąpić bezrobotnymi żywicielami rodzin,** dalej będą musiały zbadać, czy nie dałoby się w przedsiębiorstwie skrócić **czasu** pracy, by obdzielić istniejącym czasem ogólnej pracy — **większą ilość** robotników.

AKCJA POMOCY BEZROBOTNYM WYMAGA ZATWIERDZENIA SEJMU?

W kołach politycznych zwracają uwagę, że decyzje Rady Ministrów wymagają zgody ciał ustawodawczych a mianowicie: zapowiedź podwyższenia podatku dochodowego, ściąganie zaległych podatków w naturze, dopłaty do czynności rejentów i komorników. W związku z tem, iż w intencji rządu leży jak najszybsze załatwienie tych spraw, rozeszły się znowu pogłoski o możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji w połowie września.

Wyjazd min. spraw zagranicznych Zaleskiego do Paryża i Genewy

Wczoraj wyjechał do Genewy min. spr. zagr. Zaleski, żegnany na dworcu przez wyższych urzędników M.S.Z. na czele z wiceministrem płk. Beckem.

P. min. Zelski zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie naradę z francuskim ministrem spraw zagranicznych.

Narada w sprawach podatkowych w klubie B, B. W. R.

Wczoraj odbyła się w klubie B. B. w Sejmie narada podkomisji podatkowej, w której wziął udział prezes Walery Sławek i wicemin. skarbu, prof. W. Zawadzki. Na naradzie omówiono bieg prac nad reformą obowiązującego systemu podatkowego.

Ubyło z obrotu pół miljarda złotych

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen stwierdza, że w obecnej sytuacji gospodarczej nie nastąpiły poważniejsze zmiany. Wyniki zbiorów zapowiadają możliwą poprawę w sytuacji rolnictwa. Niepewność w sytuacji międzynarodowej wpływa nadal na ukrywanie obcych walut i odpływ kapitałów, co znów powoduje zmniejszenie produkcji i to bardzo znacznie, z wyjątkiem wzrostu, jaki nastąpił w produkcji węgla.

Należy się liczyć z dalszem pogorszeniem sytuacji finansowej, zwłaszcza po zakończeniu sezonu budowlanego.

Według tymczasowych obliczeń kapitały wywiezione lub stezauryzowane (unieruchomione) wynoszą około 500 miljonów złotych.

Stolica wobec grozy katastrofalnego strajku

W dalszym ciągu sytuacja pracowników miejskich stolicy jest niepewna i ważą się losy strajku.

Ostatnia konferencja prezydenta miasta z delegacją samorządowców nie dała pozytywnych rezultatów. Prezydent kategorycznie oświadczył, że **cofnąć zarządzonej redukcji poborów nie może,** gdyż taka jest decyzja władz nadzorczych. Ze swej strony zaproponował udzielenie pracownikom żywności i opału na długoterminowe spłaty. Delegaci nie przyjęli tej propozycji do wiadomości.

W niedzielę odbędzie się wielki wiec, w którym wezmą udział urzędnicy administracyjni i robotnicy przedsiębiorstw miejskich. Na wiecu tym może zapaść uchwała proklamowania strajku, co oznaczałoby dla stolicy **katastrofę gospodarczą.**

Krwawa rewolucja w Portugalji

W walkach brały udział artylerja i lotnictwo

W stolicy Portugalji, Lizbonie, wybuchło powstanie, wywołane przez grupę cywilną, których poparła część garnizonu wojskowego i lotnicy. W czwartek grupa osób cywilnych wtargnęła do koszar artylerji i ciężkich karabinów maszynowych i opanowała koszary. Zaalarmowane natychmiast władze skierowały na koszary oddziały wojska i po zaciętej walce powstańcy poddali się, ponosząc znaczne straty. Powstańcy opanowali w stolicy szereg innych punktów strategicznych, z których jednak po zaciętych walkach zostali wyparci.

Straty powstańców obliczają na 50 osób zabitych i 250 rannych. Poza tem zabitych jest kilkunastu żołnierzy i około 200 rannych.

W Lizbonie zbuntowane oddziały oszańcowały się też w parku Edwarda VII-go i stąd poczęły ostrzeliwać gmachy publiczne. Kilku lotników przyłączyło się do ruchu powstańczego przelatując nad miastem i rzucając granaty i proklamacje. Wojska rządowe otoczyły powstańców, którzy wczoraj o godz. 5.30 po poł. z powodu braku amunicji poddali się. Pozostałych lotników uciekło, pozostrzech aresztowano. Dotychczas niewiadomo w jakim stopniu ruch przeniósł się na prowincję. Komunikat oficjalny rządu portugalskiego podaje, iż w całym kraju panuje spokój.

PARYŻ (A.T.E.) Według ostatnich doniesień z Madrytu wczoraj rozgorzały na nowo krwawe walki na ulicach Lizbony. Zbuntowane tłumy wtargnęły do koszar dwóch pułków i zdemolowały je. Również w północnych prowincjach Portugalji toczą się krwawe walki zwłaszcza w Oporto, Seduval i Coimbra. Wbrew urzędowym komunikatom oddziały powstańców podobno odniosły szereg sukcesów lokalnych.

Walki w Lizbonie toczą się w bezpośrednim sąsiedztwie z gmachem poselstwa hiszpańskiego, wskutek czego członkowie poselstwa schronili się do ambasady angielskiej.

Rozeszła się dotychczas niesprawdzona pogłoska, że na prezydenta Portugalji Carmonę został dokonany zamach i prezydent został zabity.

Wykorzystać ciężkie czasy dla wzniecenia masowych strajków i walk

Plan akcji komunistycznej w Polsce

RYGA, (ATE). — Wychodzące w Sowietach w języku polskim pisma komunistyczne, ogłaszają dokładny plan akcji komunistycznej w Polsce. Naczelnym hasłem komunizmu w Polsce powinno być: „Przez walki codzienne do rozstrzygającej bitwy o władzę". Należy więc zwracać szczególną uwagę na organizowanie walk strajkowych w głównych ośrodkach kolejowych Polski, wśród robotników miejskich, wśród warszawskich metalowców, łódzkich włókniarzy, oraz pracowników państwowych, a przedewszystkiem pocztowców. Należy wykorzystać również obecny okres dla wzniecenia masowych strajków robotników rolnych, oraz wzmocnić kierownictwo komunistyczne ruchem bezrobotnych. Instrukcja zaleca organizować wśród chłopów masową odmowę płacenia podatków, a także masowy czynny odpór egzekucjom podatkowym.

SKRÓTY

Wpobliżu Bukaresztu (Rumunja) spadł samolot wojskowy. Obaj lotnicy są ciężko ranni, samolot zaś zupełnie zniszczony.

—:o:—

Koło Cordobar (Argentyna) spadł samolot, prowadzony przez lotniczkę szwajcarską. Lotniczka poniosła śmierć.

—:o:—

Władze sowieckie przystąpiły do budowy wielkiej radjostacji w Saratowie, przeznaczonej specjalnie dla nadawania odczytów i przemówień zwalczających religję. Odczyty będą wygłaszane w kilku językach.

—:o:—

W miejscowości Marquette (Ameryka Płn.) w miejscowem więzieniu wybuchł bunt więźniów, którzy zastrzelili lekarza i ranili jednego z dozorców. Bunt został stłumiony. Trzech głównych winowajców buntu popełniło samobójstwo.

—:o:—

Sensacją w Szwecji jest zniknięcie z pancernika „Fylgia" tajnych szyfrów sygnałowych. Wykrycie kradzieży nastąpiło po powrocie floty z manewrów. Dotychczas śledztwo nie dało żadnych wyników.

Związki zawodowe wypowiadają się przeciw rządowi Mac Donalda

LONDYN. (PAT.) Komitet wykonawczy federacji angielskich górników odbył w dniu wczorajszym specjalne posiedzenie w celu rozpatrzenia wytworzonej sytuacji politycznej. Po skończonem posiedzeniu, sekretarz Federacji Cook oświadczył, iż komitet wykonawczy postanowił jednomyślnie popierać stanowisko Rady Trade Union'ów i stronnictwa laburzystowskiego, stanowisko opozycyjne w stosunku do nowego rządu.

NOWY JORK. (PAT.) Toczą ce się rozmowy dotyczące udzielenia poważnego kredytu Wielkiej Brytanji przez tworzącą się obecnie potężną amerykańską grupę finansową, postępują w sposób zadawalający. Sprawa tego kredytu załatwioną zostanie prawdopodobnie przed zwołaniem parlamentu.

Pomyślny wynik rokowań włosko-watykańskich

RZYM. (PAT.) Tutejsze koła polityczne twierdzą, że w rozmowach włosko-watykańskich ustalone już zostały poszczególne punkty porozumienia. W szczególności — według krążących pogłosek — ustalono zasady, określające zakres działania we Włoszech akcji Katolickiej, uwypuklając religijny charakter tej instytucji oraz uzgodniono poglądy na sprawy wychowania młodzieży wogóle, a wychowania fizycznego w szczególności. Rokowania trwają w dalszym ciągu.

GIEŁDA

Zapotrzebowanie na dewizy średnie, tendencja przeważnie słabsza. Dalsza zniżka kursu dolara. Dolar 8.92. Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza, dla listów zostawnych niejednolita. **Obroty akcjami bardzo małe.**

O czem mówią i piszą?

Za wiele obaw! — Ci już dawno „dbają“ i „ratują“ — Zaburzenia w handlu chyba mniej niebezpieczne — Posunęła czy nie? — Totalizator niech odda cały zysk!

O pomocy dla bezrobotnych i głodnych radziła już konferencja stu przedstawicieli rządu i społeczeństwa, obradowała już Rada Ministrów, zdecydowano utworzenie Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia. Teraz jednak zaczynają obszerniej docierać głosy pełne wątpliwości. Zbyt wiele zjawia się obaw. Wobec tak koniecznej i jak najprędszej pomocy dla głodnych.

Słusznie powiedział p. premjer:

> **„W obecnych warunkach żaden skarb państwa nie może wystarczyć własnemi siłami bez pomocy społeczeństwa. Wyjątkowe sytuacje wymagają zastosowania wyjątkowych środków, po które trzeba sięgnąć do szerokich sfer społecznych“.**

Ale właśnie „szerokie sfery społeczne“, a szczególnie tak zwane „sfery gospodarcze“ upatrują w akcji pomocy tysiące trudności i niebezpieczeństw. Jeden z przedstawicieli owych „sfer gospodarczych“ (przytaczamy z „Kurjera Polskiego“) powiada, że akcja pomocy bezrobotnym powiększy kryzys!

> **„Wszelkie bowiem zarządzenia, podrażniające i utrudniające pracę w przemyśle, pociągną z konieczności za sobą, przy obecnym, krytycznym stanie przemysłu i nieopłacalności znakomitej większości warsztatów wytwórczych dalsze kurczenie się produkcji i tem samem pozbawianie chleba ludności w przemyśle zatrudnionej.“**

„Gazeta Warszawska“ twierdzi, że pracodawcy już dawno dbają o bezrobotnych:

> **„Przedstawiciele pracodawców w zasadzie nie mieli przeciwko skróceniu tygodnia pracy, co umożliwia obdzielenie nią większej ilości robotników. Wskazywali oni, że sami już oddawna praktykują ten system i przestrzegali przed zbyt daleko idącym szablonem, gdyż rzecz ta zależy od rodzaju produkcji i jej poszczególnych działów, od stopnia fachowości robotników i t. p.“**

A ratowanie ludzi od śmierci głodowej znów budzi obawy:

> **„Przedstawiciele sfer gospodarczych wysunęli obawy, aby ten niewypróbowany środek nie wywołał zaburzeń w handlu danemi artykułami“.**

No, i wogóle „Gazeta Warszawska“ uważa, że podjęta akcja pomocy dla bezrobotnych nie jest niczem nowem, a że ją trzeba podjąć, to,

> **„O tem było wiadomo i przed konferencją, która mimo obecności przeszło 100 dygnitarzy sanacyjnych, akcji walki z bezrobociem i jego skutkami „bynajmniej“ nie posunęła naprzód“.**

Posunęła czy nie posunęła? Odpowiedzą na to wyniki. Tymczasem już złożono pierwszą ofiarę (donosimy o tem na innem miejscu), już tragedja głodnych poruszyła społeczeństwo.

„Kurjer Czerwony“ donosi:

> **„Inicjatywa pomocy dla bezrobotnych, rzucona przez premjera Prystora, zaczyna działać.**
>
> **Do apelu stanął w pierwszym rzędzi Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy udając się do Towarzystwa Wyścigów Konnych by stamtąd uzyskać pewne fundusze na rzecz akcji pomocy dla bezrobotnych.**
>
> **Związek Stowarzyszeń nie wątpi ani na chwilę, że zarząd Towarzystwa Wyścigów Konnych, orjentując się w groźnej sytuacji bezrobocia i związanej z tem nędzy wśród najszerszych sfer ludności weźmie w akcji żywy udział, przysparzając niezbędnych funduszów“.**

Powinno wziąć udział i to choćby w tej formie, aby cały zysk przelać na akcję pomocy.

Z tego wynika, że akcja pomocy jest jeszcze bardzo rozproszona. Bezrobotni i głodni czekają!

Dobre i złe żony

— Dobra żona
przeznaczona
jest od Boga.
Zła żona od wroga
narajona.
Żona
dobra kocha cię i pieści;
zła naodwrót: ile się zmieści
napsoci, nałaje.
Dobra: staje
przy twoim boku jako druh serdeczny;
zła to wieczny
wróg.
— Oby dobre żony dawał dobry Bóg!

Servus.

Na całym świecie
około 70 miljonów ludzi bez pracy

Według statystyki wydanej przez Alberta Thomasa, dyrektora międzynarodowego biura pracy w Genewie, wynosiła liczba bezrobotnych w Europie i Ameryce w zeszłym roku 10 miljonów ludzi. Z końcem lutego r. b. liczba ta prawie się podwoiła.

Cyfra bezrobotnych w samej tylko Ameryce i Niemczech wynosiła 10 milj. Ilość bezrobotnych w Indjach określa się cyfrą 40 miljonów. Japonja nie ma zupełnie bezrobotnych, a to dzięki pracom po najróżniejszych trzęsieniach ziemi. Na zasadzie ścisłych statystyk, liczba bezrobotnych na całym świecie wynosi 60 do 70 miljonów osób.

Historja pewnego posagu

Dzięki zmienności zasad, p. Lejba Gutgold narażony był na przykrości sądowe. Oto po przyjęciu od kandydata na teścia posagu w wysokości 2000 dolarów i... zerwaniu narzeczeństwa, zmuszony był do natychmiastowego zwrotu gotówki.

Wiadomo jednak co to dziś znaczy 2.000 dolarów. Będąc tego samego zdania, p. Gutgeld nie zwrócił odrazu całej sumy, a „cykaniną“.

To zdenerwowało ojca narzeczonej, p. Hamburgera i poskarżył się prokuratorowi. Powiedział, że p. Gutgeld wyłudził od niego posag na uwicie gniazdka, a w rzeczywistości utopił pieniądze.

Sprawa, jak się patrzy, o zwykłe oszustwo na tle posagowem, co dodaje sosu pikanterji. Mówiono więc, że p. Gutgold porzucił „ukochaną“ dla innej, a p. Hamburgerówna na złość gardzącem jej ręką i resztą, wyszła niedługo zamąż.

Pieniądze częściowo w gotówce (3000 zł.), w towarze (pierścionek zaręczynowy) i w wekslach zpowrotem wróciły do pierwotnego posiadacza. Mimo to, dwaj adwokaci musieli gorąco bronić Gutgolda, by wyszedł wolny. Tak się też stało.

Podobno uniewinniony depeszował do nowej narzeczonej w dwóch słowach:

— Sprawiedliwość zwyciężyła!

Zdezorjentowana pani odpowiedziała:

— Zakładać apelację.

Ale tego p. Gutgold nie zrobi za żadne skarby. Poco się narażać?

Na śliskiej drodze życia

Z prawdziwych zwierzeń i przeżyć potępionych kobiet

„Romans dziewczynki ze starym lubieżnikiem“

— Kto był jej ojcem?

— Pijak nad pijaki! Łotr nad łotry! — A z profesji nędzny szewczyna, którego kramik tkwił na Podwalu. — Innego określenia dla swego rodzica nie znalazła.

— A matką?

— Głupia kobieta, która rodziła dzieci i wciąż się martwiła, co im dać jeść.

Niepotrzebnie. Zgłodniała czereda sama szukała sobie pożywienia. Ktoś czasem nakarmił z litości, ale to wyjątek, a przecież jeść trzeba było codziennie. Już kilkuletni pędrak umiał kraść tak zwinnie, z taką arcyszelmowską brawurą, że nikt go na gorącym uczynku nie zdołał pojmać. Przykład starszego rodzeństwa działał na młodszych zaraźliwie. Kto więcej skradł, był lepszy, bo i więcej miał, i większem cieszył się uznaniem w gromadzie. Dzieciarnia nigdy w domu nie słyszała, że kradzież jest ciężkim grzechem, natomiast wiedziała, że złodziej może być schwytany i wtedy czeka go kara. Nie dała się więc złapać. I tak szło. Ojciec był ciągle pijany, a matka wynędzniała patrzyła obojętnie na wszystko.

Gdy Janka Z. skończyła 12 lat, była już dziewczyną nad wiek rozwiniętą. Wszystko najgorsze nie było jej obce. Nie miała żadnych skrupułów. Bała się tylko kary, lecz od kary bronił ją spryt niesłychanie wyrobiony i działający omal instynktownie.

Przechodząc obok wystaw sklepowych, pożądliwie patrzyła się na stroje. Śmiała się w duchu do jaskrawych gałganków, myślą strojąc się w nie. Przemyśliwała, jakby je ukraść, ale zadanie to było ponad jej siły. Aż pewnego dnia Ewka, jej koleżanka, cokolwiek od niej starsza, opowiedziała jej, że sukienek może mieć, ile zechce i wcale nie potrzebuje kraść, ani pracować. Pewien starszy zamożny pan, który „wściekle“ lubi dziewczynki, kupi jej wszystko, byleby poszła do niego i spędziła z nim kilka godzin. Janka wieść tę przyjęła, jak zapowiedź szczęścia. Nie mogła się doczekać chwili, gdy znajdzie się u owego pana, aby mu powiedzieć, jaką chce sukienkę.

Ewka zaprowadziła Jankę na Śliską, a sama się ulotniła. Starszy pan łakomie oklepał dziewczynę, posadził sobie na kolanach, głaskał, pieścił, tulił, całował... I jej kazał to samo robić, a nazajutrz polecił przyjść, to sukienka już będzie.

— A to stary idjota! — myślała naiwna dziewczyna, wracając do domu. — Za takie głupstwa sukienka... No, no!..

Nazajutrz była u niego. Drżącemi rękoma rozebrał ją, wycałował i z prawdziwą systematycznością, własnoręcznie ponownie ubrał, ale już w nową bieliznę i sukienkę.

Janka była w siódmem niebie. Miała to, o czem marzyła. I tak bezwolnie za cenę fatałaszek stawała się ofiarą sadysty.

I romans starca z dzieckiem trwał długo. Przerwała go śmierć. Leciwy donżuan zmarł nagle na udar sercowy. Janka nie żałowała go. Żal jej było pieniędzy, których na nią jeszcze nie wydał.

Raz, dwa pocieszyła się. Znalazła sobie innego „dostawcę“. Był nim tęgi cukiernik, u którego nabywała dość często słodycze. Szybko doszli do porozumienia. Zabrał ją do siebie. U niego zaznała pierwszych dreszczów rozkoszy, które obudziły w niej... kobietę. Lubieżnik przez kilka miesięcy rozkoszował się jej dziewczęcem ciałem. Aż znudziła mu się, więc wyrzucił ją, jak się wyrzuca śmieć bezużyteczny.

Do rodziców nie chciała powracać, bo i poco? Zasmakował jej lekki chleb, więc prosto od kochanka wyruszyła na łów na Nowy Świat.

Dziewczyna wychowana na ulicy, znała wszystkie sztuczki sprzedajnych dziewcząt. Wiadomości teoretyczne szybko zastosowała w praktyce. I tutaj, w dżunglach występnego życia, wiedziała, że ma się lękać tylko jednego: nie występku, lecz kary za występek. Z wprawą wytresowanej ladacznicy unikała zetknięcia się z władzami. Długo, długo! Wreszcie stało się. Janka miała 16 lat, gdy dostała czarną książeczkę.

Anita.

Wesoły Kącik

W SĄDZIE DLA NIELETNICH



Przed stołem sędziowskim przesuwa się szereg nieletnich przestępców.

Pierwszy staje 15-letni chłopiec, oskarżony o kradzież ze sklepu parasoli.

— Dlaczegoś ukradł? — pyta sędzia.

— Bo palta nie mam, a był deszcz.

— To ci potrzeba było sześciu parasoli?

— O jej! żeby pan sędzia wiedział, jaka wtedy była straszna ulewa!

Drugi to również nieletni złodziej, schwytany przez policjanta w chwili, kiedy wchodził przez okno do cudzego mieszkania.

— Nie chciałem kraść — mówi.

— To pocoś włazł do cudzego mieszkania?

— Bośmy się bawili z kolegami w chowanego...

— Więc chciałeś się w cudzem mieszkaniu schować?

— A tak, bo tamby mnie na pewno nie znaleźli.

— To dlaczegoś uciekał, kiedyś zobaczył policjanta?

— No bo się, panie sędzio, bałem, że mi policjant całą zabawę popsuje...

Następny oskarżony to mały włóczęga, zatrzymany za natrętną żebraninę na ulicy. Staje przed sądem zapłakany.

— Czego płaczesz? Boisz się?

— Nieee...

— Więc dlaczego?

— Bo... bo... mój tatuś nie żyje... moja mama nie żyje... i moi bracia i siostry też nie żyją... i... i... jak ja nie użebrzę i nie przyniosę pieniędzy do domu, to oni mnie biją...

— Biją cię? Więc dlaczego mówisz, że umarli?

— Bo... bo... jak ja mówię inaczej, to oni mnie też biją...

Wreszcie przed sędzią stają dwaj chłopcy. Moniek skarży swego kolegę, rówieśnika, Maksa o pobicie.

— On mnie bił czapką i bił mnie kijem i bił mnie nogą i miałem pełno siniaków, i wszystko mi bolało...

— Nie mi bolało, tylko mnie bolało. — Czy ty chodzisz do szkoły?

— Chodzę.

— No to powinieneś wiedzieć, że mówi się „bolało mnie“. Nie „komu bolało“ tylko „bolało kogo“, w czwartym przypadku, rozumiesz?

— Ale, panie sędzio, kto mówi, że mnie bolało w czwartym przypadku. On mnie tak zbił, że mnie we wszystkich przypadkach bolało! Ja się ruszać nie mogłem!

Napoleon Sądek

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

18) Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Byłeś u Szymona? — spytał Freszewski.

— Tak, — odrzekł Czarski.

— I dał ci? — zapytał ze wzrastającem zdumieniem.

— Owszem, na rachunek posagu...

— To ty się żenisz?

— Tak. Ale narazie ani mru-mru...

Przyjaciele zajechali przed klub.

Wejście Czarskiego powitano entuzjastycznie. Wiadomo było, że w jego obecności gra odrazu się ożywi. To też przy stolikach, przy których grano w dziewiątkę, zakotłowało się.

Służba wyjęło świeżą talję kart i rozpoczęto licytację „banku".

Zapanowało milczenie. Wszycy czekali, ile powie Czarski.

Nie dał na siebie długo czekać. Rzekł zimno:

— Dwa pięćset!

Nie będziemy się tu zajmowali dokładnym opisem tego morderczego hazardu, jakim jest gra w „dziewiątkę", zwana w klubach karcianych „szmendą", a w wielkich międzynarodowych jaskiniach gry „bakaratem", lub w skróceniu „bakiem". Lepiej nie znać tej ohydnej gry, zatruwającej duszę ludzką i doprowadzającej nawet najszczęśliwszych graczów do ruiny po zgraniu się do nitki.

Przez dwie godziny Czarski staczał heroiczne boje karciane sam przeciw wszystkim.

Pieniądze starego Szymona przechodziły najbardziej zmienne koleje.

Była chwila, kiedy stosy sztonów i banknotów, piętrzące się przed Czarskim sięgały według obliczeń Freszewskiego stu pięćdziesięciu tysięcy złotych.

Człowiek rozsądny (o ile wogóle grałby w karty) zgarnąłby fortunę ze stołu i grzecznie pożegnałby się z partnerami. Ale człowiek zatruty jadem hazardu nie zna granic.

O godzinie pół do jedenastej z połowy pieniędzy, danych mu przez Szymona, (co drugą połowę przezornie zostawił w domu), pozostało mu zaledwie tyle, ile potrzeba było, aby zapłacić za zamówioną kolację w Bristolu na osiem osób i to tylko dzięki Freszewskiemu, któremu zależało na kolacji ze względu na jego dziewczynki: zdołał on zręcznie w wirze gry ściągnąć Czarskiemu dwie pięćsetki.

Gdy Czarski o tem się dowiedział, ucałował Freszewskiego, mówiąc:

— Szkoda tylko, żeś nie buchnął więcej...

Punkt jedenasta cała czwórka panów była już „na posterunku" w gabinecie Bristolu.

Panie, jak zwykle, się spóźniały. Czarski zatelefonował od Luli, żeby poczekała, bo choć sam nie przyjedzie, ale przyśle po nią samochód, który właśnie nadjechał ze znajomemi Freszewskiego.

Przyjęto je ze szmerem zachwytu.

Były rzeczywiście w swych letnich powiewnych sukienkach prześliczne, tchnące świeżutką dziewczęcością. Widać było, że dopiero nieśmiało stawiały pierwsze kroki na tej „drodze"...

To też w pierwszej chwili, oszołomione tem wszystkiem, były jeszcze nieco osowiałe, ale to tylko dodawało im jeszcze więcej wdzięku.

Potem zgłosiło się zamówione przez Wernickiego „girlsiątko" jednego z teatrów rewjowych. Była bardzo zgłodniała i spoglądając na stół, zastawiony mnóstwem najwyszukańszych zakąsek, zapytała:

— Na kogo jeszcze czekamy? Możeby już tak zacząć „konsumować"?

Jeszcze nie zdążono jej odpowiedzieć, gdy drzwi się otworzyły i ukazała się w nich młoda niewiasta o wprost olśniewającej piękności. Była to uroda, jakby tu powiedzieć? — Bezczelna! Tak, bezczelna, wyzywająca, kłująca w oczy, zniewalająca, a zarazem tak kusząca, tak nieodparta... I — majestatyczna, królewska... A zarazem promieniejąca grzesznym, jadowitym czarem, ale rozmarzającym, nakazującym śnić o rozkoszach nieziemskich, burzącym krew, roznamiętniającym zmysły...

— Lula! — zawołał Czarski i, podając jej rękę, posadził ją na honorowem miejscu. Sam siadł obok niej. Była z nich iście królewska para. I widać było, że ta niewiasta, tak zdawałoby się nieugięta i harda, jednak schylała się kornie pod władczym wzrokiem i męskim gestem Jerzego. Dla innych panująca i wyniosła władczyni dla niego była uległą kochanką.

Lulę, a właściwie Helkę Kupść z Browarniąka Czarski „odkrył" na plaży, gdy jeszcze była młodziutkim podlotkiem. Coprawda, już wtedy była zaręczona z młodym czeladnikiem krawieckim, który kochał się w niej i umiał nawet pozyskać jej względy.

Czyż wszakże mógł biedny krawieczyna rywalizować z Czarskim, pięknym hrabiczem, sypiącym pieniędzmi na prawo i lewo?

Jerzemu spodobała się smukła figura, strzeliste nóżki i zdrowa jędrność „czarnej Luśki", jak ją zwano. Postanowił ją „wykształcić". Im bardziej zaś ją „kształcił", tem bardziej go porywała ta zdolna uczenica. Wynajął jej piękne mieszkanko na Hożej, ślicznie umeblował... Choć jednocześnie miewał setki innych kobiet, nigdy nie zaniedbywał swej Luli, nawet wtedy, gdy wyjeżdżał zagranicę na placówki dyplomatyczne. Ileż to razy nagle dosłownie „na skrzydłach miłości" przylatywał aeroplanem z Paryża, aby choć jedną noc spędzić u swej Luli. Dlaczego był jej tak „wierny"? Przebąkiwano, że to dlatego, iż tej jednej kobiecie dawał... pieniądze... Tę jedną utrzymywał całkowicie, gdy inne... niekiedy mu jeszcze... dopłacały... Czasem dobrowolnie, czasem pod groźbą... szantażu...

— Jesteśmy w komplecie — rzekł wreszcie Czarski — uczta może się zacząć...

Uczta? Właściwe miano dla tego, co się działo potem byłoby — orgja!

Był to obraz niezwykły wyuzdania hulaszczego, do jakiego może dojść zwyrodniała wyobraźnia „złotych młodzieńców". Co zwłaszcza wyrabiano z upitemi do nieprzytomności „debiutantkami" — żadne pióro nie opisze...

I nie powinnoby, zresztą, już choćby dlatego, że cała ta orgja miała zostać w całkowitej tajemnicy.

Gdyby bowiem księżniczka Mira mogła usłyszeć choć głuchy oddźwięk tego, co się działo, gdyby przez jakiś cud telewizji, zdołała przeniknąć zamknięte szczelnie drzwi gabinetu restauracyjnego, cofnęłaby się przed tym widokiem w śmiertelnej trwodze i ze wstrętem odtrąciłaby od siebie człowieka, który dopiero co ośmielał się zapewniać ją o dozgonnej miłości...

Lecz tajemnica była pilnie strzeżona.

Już na pożegnanie, wychylając ostatni kielich szampana, Czarski zawołał:

— Mam zaszczyt... i przyjemność... i przykrość... zakomunikować wszystkim tu obecnym, że wkrótce pozwolę sobie całe towarzystwo zaprosić na mój ślub...

Lula drgnęła. Oczy nabiegły jej krwią. Krzyknęła groźnie:

— Ty się żenisz? A gdzie twoje przyrzeczenia, gdzie twoje obietnice, łajdaku?

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto jest mordercą?

Zająłem sobie miejsce w trzecim rzędzie i oczekiwałem jej występu. Mniej więcej o dziesiątej opuściliśmy razem teatr i pojechaliśmy do restauracji „Criterion", gdzie byliśmy aż do zamknięcia lokalu, to jest mniej więcej do godziny drugiej, poczem odwiozłem pannę Marion do domu i powróciłem do swego mieszkania, gdzie znalazłem żonę moją zamordowaną. To jest wszystko, co mogę panu powiedzieć.

— Czy panna Marion była cały czas w pańskiem towarzystwie? — zapytałem.

— Tak jest, nie opuszczała mnie ani na chwilę — odpowiedział Anderson.

Tajemnica śmierci pani Anderson wikłała się coraz bardziej. Jeżeli alibi Andersona i tancerki Marion okaże się prawdziwe, to nie mogli oni brać udziału w zabójstwie i należało szukać mordercy gdzieindziej.

— Jeszcze jedno pytanie, panie Anderson. Czy może pan wskazać kogokolwiek, ktoby mógł potwierdzić, że cały ten czas był pan w restauracji „Criterion" w towarzystwie panny Marion? — zapytałem.

— Owszem. Kelner i zarządzający restauracji, którzy znają mnie doskonale. Przypominam sobie nawet, że usługujący nam kelner, wobec późnej pory, położył przede mną rachunek i ustawiano już krzesła na stołach, co było znakiem, że chcą zamykać lokal.

Zeznanie Andersona w zupełności potwierdzone zostało przez zarządzającego i kelnera restauracji „Criterion", którzy dokładnie sobie przypominali, że Anderson i jego towarzyszka Lu Marion owej krytycznej niedzieli byli w ich lokalu aż do zamknięcia, to jest do godziny drugiej w nocy.

Minął tydzień i sprawa morderstwa nie posunęła się na krok, gdy nagle otrzymaliśmy list anonimowy treści następującej:

„Szanowny Panie Inspektorze! Pani Anderson zamordowana została przez Harrego Barnetta, który w kwietniu zwolniony został z więzienia. Znajdzie go pan w Northampton, Leman street 84. Przyjaciel".

Natychmiast po porozumieniu się z naczelnikiem urzędu śledczego, wysłaliśmy telefonogram do tamtejszej policji, z prośbą o aresztowanie Barnetta. Otrzymaliśmy jeszcze tego dnia odpowiedź, że Barnett pod wskazanym przez nas adresem został zatrzymany i znajduje się w areszcie. Zgadzało się również, że zwolniony on został w kwietniu z więzienia, gdzie odsiadywał trzy lata kary za oszustwo. Tegoż jeszcze wieczora, wyjechaliśmy z inspektorem Davidsonem do Northampton w celu zbadania i odtransportowania zatrzymanego do Londynu. Barnett sprowadzony został do gabinetu naczelnika policji.

Był to mężczyzna w sile wieku, brunet, o bardzo miłej powierzchowności. Twarz jego była blada, charakterystyczna cecha długiego pobytu w murach więziennych. Tak wyraz jego twarzy, jak i obejście wskazywało, że mamy do czynienia z człowiekiem inteligentnym.

— Przyjechaliśmy tutaj, panie Barnett, ponieważ otrzymaliśmy wiadomości, że pan ma na sumieniu morderstwo pani Anderson. Obowiązkiem naszym jest przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie, — odezwał się Davidson.

— Ja zamordowałem panią Anderson? — odezwał się drżącym głosem.

Inspektor Davidson w krótkich słowach opisał mu cały przebieg morderstwa i pokazał mu list anonimowy, który przyczynił się do jego aresztowania.

— Ależ ja jestem niewinny i mogę moją niewinność udowodnić, — odezwał się Barnett. — Padłem ofiarą jakiejś wyraźnie wanej zemsty.

— Czy pan znał zamordowaną? — zapytałem.

— Tak jest. Znałem ją przed laty, kiedy była jeszcze panną, — odpowiedział.

— Kiedy i gdzie pan ją poznał? — pytałem dalej.

— Przed dziesięciu laty pracowała u mnie jako stenotypistka i przyznaję, że byłem w niej szalenie zakochany. Byłem wówczas maklerem giełdowym i człowiekiem bogatym. Niestety, byłem żonaty. Kiedy zauważyłem, że bez panny Wilson (było to jej panieńskie nazwisko) żyć nie mogę, zwierzyłem się mojej żonie, prosząc, by mnie zwolniła. Był to wielki błąd z mej strony, gdyż żona moja dowiedziawszy się o tem, napadła na pannę Wilson, a nawet groziła, że ją zabije.

— Więc żona pańska groziła pannie Wilson że ją zabije? — zapytałem z zaciekawieniem.

— Tak jest i nie były to czcze pogróżki gdyż kupiła nawet rewolwer. Z obawy, aby swego szalonego czynu nie wykonała, poradziłem pannie Wilson, by na jakiś czas opuściła Londyn, co też panna Wilson uczyniła, i pojechała do swej ciotki do Liverpoolu. Od tego czasu nie widziałem jej więcej. Nie mogąc nadal żyć z moją żoną, po pewnym czasie rozwiedliśmy się, niestety za późno, albowiem zniechęcony zacząłem zaniedbywać swe interesy i to przywiodło mnie do ruiny, a wkońcu do więzienia.

— A co się stało z pańską żoną? — zapytał inspektor Davidson.

— Nie wiem, gdzie się obecnie obraca. Słyszałem tylko, że stała się morfinistką. Widziałem ją przed dwoma laty. Ciągle jeszcze pałała przeciw pannie Wilson zemstą i odgrażała się, że zemści się na niej za zrunowanie jej małżeństwa.

— Niech pan się dokładnie przyjrzy listowi anonimowemu. Czy przypadkiem charakter pisma nie jest podobny do charakteru pisma pańskiej ex-małżonki? — zapytałem.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 28 sierpnia.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się ważnemi wydarzeniami natury publicznej. Ciekawy politycznie, obfity w niecodzienne wydarzenia.

Możliwy wypadek śmierci znanej osobistości.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Zachmurzenie zmienne, przeważnie duże, z przelotnemi opadami. Temperatura około 18 st., umiarkowane, potem słabe wiatry północne.

Imieniny: Św. Augustyna

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

—

Kina.

Apollo: „Djabeł oceanów".
Bagatela: „Król mody".
Corso: „Złoto pustyni i „Arcyzłodziej z Damaszku".
Dom Żołnierza: „Tajemnica zaułków Londynu".
Promień: „Napoleon Bonaparte",
Swiatowid: „Białe cienie".
Swit: „Zywy pocisk" i „Tajemnica Czarnego Wąwozu".
Sztuka: „Tylko ty..."
Uciecha: „Afryka mówi".
Wanda: „On albo ja"
Warszawa: „Dziewica-Orleańska".

RADJO.

na dzień 28 sierpnia 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor,; 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt z Warszawy, 16,00 Kącik krótkofalowy, 16,10 Krakowski Związek Krótkofalowy, 16,15 Płyty gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi, 16,50 Pogadanka literacka, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt i muzyka lekka, 19.00 Rozmaitości, 19,20 Płyty gramof.. 19,40 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program następny, 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.94

Dyżur aptek

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Krwawy napad bandycki.

Wieczorem w gminie Wysokie pod Limanową dwaj osobnicy napadli na dom Leona Hansla. Po steroryzowaniu domowników rewolwerami i skrępowaniu ich sznurami przystąpili do plądrowania mieszkania.

W międzyczasie udało się Hanslowi uwolnić z więzów i wyczołgać na podwórze, celem zaalarmowania sąsiadów. Jeden z bandytów, wystrzelił w jego kierunku z rewolweru, raniąc go w klatkę piersiową. Następnie bandyci, widząc, że są ścigani rzucili się do ucieczki. Policja wszczęła pościg za bandytą. Hansla w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Limanowej.

Szajka złodzieji kolejowych pod kluczem.

Policja aresztowała Sabudę Henryka, lat 27, zam. Murowana 2, Zelaznego Stanisława, lat 34. zam. Murowana 8. Srokę Antoniego lat 29, zam. Barakowa — za kradzież z włamaniem do wagonu kolej. stojącego obok mostu przy ul. Warszawskiej, skąd skradli 7 skrzyń margaryny wartości nieustalonej, wagi około 150 kg. Skradzioną margarynę odszukano w ogrodzie przy ul. Murowanej i oddano Zarządowi Kolei.

Zderzenie autobusu z jednokonką.

Leopold Cwiertniak, lat 32, kierowca zajęty w Dyrekcji Tramwaju, zam. Żółkiewskiego 28, jadąc autobusem tramwajowym Kr. 96397 ul. Warszawską w kierunku Aleji 29 Listopada potrącił przejeżdżającego wozem jednokonnym Jacentego Miziaka zam. w Łęgu pow. Kraków, wskutek czego ten wypadł z wozu doznając obrażeń cielesnych, — u wozu zostało złamane koło. Winę ponosi Miziak, który jechał lewą stroną ulicy.

Wypadki samochodowe

Ofiarami chłopiec i 5-letnie dziecko.

Na ul. Jul. Lea wpadł pod auto 14-letni Stan. Makuch uczeń gimn., odnosząc złamanie żebra i ogólne obrażenia. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

Koło rogatki Bronowickiej, na rogu ul. Łobzowskiej, zderzył się samochód osobowy, z jadącymi na jednym rowerze Antonim Stypułą (lat 14) i Tadeuszem Kudynowskim (lat 15). Skutki zderzenia były fatalne. Obaj chłopcy odnieśli szereg poważnych kontuzyj, a w szczególności Stypuła, którego pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim przewiozło do szpitala.

Na ul. Grodzkiej, przejeżdżający samochód najechał na 5-letniego Jurka Morawskiego, który wskutek tego doznał licznych obrażeń. Zawezwane Pogotowie po udzieleniu pomocy, przewiozło chłopczyka do domu.

Śmiertelna awantura.

W czasie sprzeczki, jaka wybuchła w Myślachowicach koło Chrzanowa, na tle porachunków osobistych, pomiędzy Janem Kurkiem a Władysławem Pytlikiem dał Kurek kilka strzałów, raniąc ciężko swego przeciwnika. Pytlik **po przewiezieniu do szpitala w Krakowie, zmarł.** Był on znanym w okolicy zawadiaką, karany kilkakrotnie za wywołanie awantur.

Straszna zemsta żebraka.

W zabudowaniach Jana Tęczara w Słupcach koło Dąbrowy Górniczej wybuchł pożar wyrządzając szkodę w wysokości 4.600 zł.

Sprawcą był 18 letni włóczęga, który mszcząc się za odmówienie mu jałmużny, podłożył ogień.

Kanonier oskarżony o symulowanie głuchoty.

W wojskowym sądzie w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw kanonierowi Janowi Gordjenko oskarżonemu o występek symulowania niezdatności do służby wojskowej. Kanonier Gordjenko zgłaszał się do wizyty lekarskiej, że źle słyszy na lewe ucho. Odesłano go do szpitala i stwierdzono, że w uchu przy błonie bębenkowej tkwił kawałeczek mydła. Ucho przepłukano, a prokuratura oskarżyła Gordjenkę, że w zamiarze uchylenia się od służby wojskowej, użył fortelu.

Oskarżony tłumaczył się, że jeśli w uchu znaleziono kawałeczek mydła, to prawdopodobnie w czasie mycia dostało się do ucha. Świadkowie zeznali, że Gordjenko jeszcze w „cywilu" chorował na ucho; potwierdził to również lekarz cywilny Dr. Chadży, który oskarżonego leczył.

Trybunał uwolnił oskarżonego od wszelkiej winy i kary.

Bronił adw. Dr. Leopold Suesser.

Posterunkowy zamordowany w czasie służby.

W nocy w czasie obchodu służbowego na terenie gminy Mysłów w pow. Brzesko, **został zamordowany trzema wystrzałami rewolwerowemi** posterunkowy policji **Jan Rusek** z posterunku w Zakliczynie.

Zwłoki jego znaleziono na polu w odległości około 300 metrów od mostu na Dunajcu. Śmierć zaskoczyła denata **niespodziewanie**, gdyż nawet nie miał czasu zdjąć karabin z ramienia.

Na miejsce wypadku wyjechał starosta.

Wizyta złodzieja przez otwarte okno.

Kulik Kazimierz urzędnik sądowy zam. Kasztelańska 38, zgłosił, że w nocy, skradziono mu przez otwarte okno z mieszkania flobert, zegarek męski, portmonetkę damską łącznej wartości 200 zł.

Nagły zgon przy pracy.

Zmarł nagle na udar serca w czasie pracy Ludwik Kahl lat 27, retuszer zajęty w Illustr. Kurjerze Codz. Wezwany lekarz miejski stwierdził śmierć i polecił przewieść zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej.

Zakaz kąpieli w Wiśle.

Magistrat zawiadamia, że z powodu wysokiego stanu wody na Wiśle kąpiel rzeczna jest wzbroniona aż do odwołania.

Sprawy miejskie.

Na posiedzeniu sekcji Gospodarczej rady miejskiej uchwalono sprzedaż gruntu gminnego w Dz. XVII na rozszerzenie **szpitala Kasy Chorych**, oraz w Dz. V na cele budowlano-mieszkaniowe. Następnie przyjęto wnioski Magistratu w prawie dzierżawy gruntu gminnego na cele przemysłowo-handlowe w Dz. XXII na 10 lat. Z kolei uchwalono prawo zabudowy, dla Związku Obrony Kresów Zachodnich w Dz. XV rozszerzyć przez dołączenie skrawka gruntu. W końcu postanowiono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie uzupełnienia Komisji plantacyjnej.

Księgarnia i pończochy.

Wszyscy bywalcy linji A—B w Krakowie idąc obok znanej, starej księgarni, przystają zdumieni patrząc na szybę wystawy, na której widnieje na białym papierze wypisane czerwoną farbą:

3 pary jedwabnych pończóch za 5 zł.

Słychać zdania:

— Jakto, więc już tak wzięta księgarnia zmuszona jest handlować pończochami?

— Widocznie pończochy lepiej idą, niż książki.

— A to dopiero musi być tandeta, 3 pary pończóch za 5 zł. — mówi Kicia do Mici, pudrując sobie nos, — gdzieindziej jedna możliwa para kosztuje 8 zł.

Dopiero po podejściu do wystawy zagadka się wyjaśnia.

Niżej pod napisem, leży **książka Pantalejmona Romanowa** pt.: „3 pary jedwabnych pończóch".

Więc to książka, nie pończochy, a ogłoszenie jest tylko zręczną reklamą, jakiej się musi chwytać nawet stara wzięta firma, by ściągnąć duszącego obecnie grosze klijenta, któremu w obecnych czasach trudno sobie pozwolić na kupno książki.

Biedni księgarze i wydawcy!

Nowi mieszkańcy aresztów.

Policja aresztowała: Kwiecień Annę, lat 18, robotnicę, zam. w Bętkowicach 114, pow. Olkusz za kradzież sukienki na szkodę Estery Eisenberg zam. przy ulicy Miodowej 39.

Zdunka Sebastjana, lat 40, robotnika, bez stałego miejsca zam. za usiłowaną kradzież ubrania męskiego z magazynu przy ul. Kazimierza Wielkiego 21.

Mieczysława Gonskiego lat 21, bez stałego miejsca zam. za kradzież paczki kawy wartości 500 zł. z wozu na ul. Podgórskiej na szkodę Ignacego Rutywera, kupca zam. Lubicz 30, — kawę od Gonskiego odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Puchnego Franciszka, lat 23, robotnika, zam. w Bieżanowie 20, za współudział w kradzieży skór z piwnicy wartości nieustalonej na szkodę firmy Pelpan przy ul. Starowiślnej 28. Towar częściowo odebrano i oddano firmie.

Szczurek Janinę, lat 21, ze Lwowa i tam zam. ul. Jakóba Hermana 5, za kradzież gotówki i garderoby wartości 1500 zł. na szkodę Marji Wagner, zam. Rynek Dębnicki 2. — Ponadto za włóczęgostwo 3 osoby, żebractwo 2 osoby, niedozwolony powrót 3 osoby.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.**